

# Kwiaty z Bożego Ogrodu

Bezpłatny dodatek — wychodzi raz w tygodniu

## Ewangelja

### na niedzielę dwudziestą po Świętkach

Onego czasu: Był niejaki urzędnik dworu królewskiego, którego syn chorował w Kafarnaum. Ten gdy usłyszał, iż Jezus przyszedł z Żydowskiej ziemi do Galilei poszedł do niego i prosił go, aby zstąpił, a uzdrowił syna jego; bo poczynął umierać. Rzekł tedy do niego Jezus: Jeśli znaków i cudów nie ujrzyście, nie wierzycie. Rzekł do niego dworzanie: Panie, zstąp pierwej, niż umrze syn mój. Rzekł mu Jezus: Idź, syn twój żyw jest. Uwierzył człowiek mowie, którą mu powiedział Jezus i szedł. A gdy on już zstępował, zabieżeli mu służcy i oznajmili mówiąc, iż syn jego żyje. Pytał się tedy od nich godziny, której mu się polepszyło. I rzekli mu. Iż wczoraj siódmej godziny opuściła go gorączka. Poznał tedy ojciec, iż ona godzina była, której mu rzekł Jezus: Syn twój żyje! I uwierzył sam i wszystkie dom jego.

## Nauka

„Jeśli znaków i cudów nie ujrzyście, nie uwierzyście“. Tak mówi Pan Jezus do królika w dzisiejszej świętej Ewangelji. Leży w tych słowach zarzut dla proszącego i strapionego ojca. Zbawiciel mu niejako mówi: „Gdybyś miał żywą i mocną wiarę w Boską moc i posłannictwo moje, tobyś wiedział z pewnością, że nie potrzeba mojej osobistej obecności u łóża chorego syna; i z daleka uzdrowić go mogę i dla tego powiadam ci: „Idź, syn twój żyw jest“.

Na podobny zarzut zasługują i za naszych czasów niektórzy chrześcijanie. Szukają nieraz w cielesnych i duchewnych potrzebach cudownej pomocy i mniemają, że wielki triumf odniosłaby sprawa Boża, sprawa Kościoła, gdyby w publicznych i osobistych potrzebach działo się więcej cudów.

Jest to prawem i główną zasadą mądrości Bożej, że ludzie przez wiarę, to jest przez dobrowolne, pokorne uznanie i przyjęcie prawd i łask Bożych w Kościele Syna Jego zbawienia dostąpić mają. Wiara ta nie ma być bezrozumna, nie ma być ślepa, lecz ma być rozsądna, mamy być przekonani, że wiara nasza opiera się na pewnych dowodach.

Przyobiecane, że w tym Kościele zawsze zostanie aż do skończenia świata. Kościół ten jeden, święty, katolicki i apostołski od czasów Chrystusa Pana i św. Apostołów zwyciężył wszelkie trudności, odparł skutecznie wszelkie napaści i oszczerstwa ze strony zepsutego świata i piekła. Kto więc Kościołowi katolickiemu nie wierzy i go nie słucha — ten wogóle nie chce wierzyć i słuchać. W razie, gdy odebrał dobrą naukę, zbawiony być nie może, bo zła jego wola, grzeszne życie i namiętności nie dopuszczają mu wierzyć. Takihy i nie uwierzył, chociażby i nowe cuda ujrzał.

Sam on zresztą powiedział o zatwardziałyach faryzeuszach i żydach: „Jeśli Mojżeszowi i prorokom nie wierzą, nie uwierzą chociażby kto z martwych wstał“.

I czyż żydzi i faryzeusze, widząc liczne cuda Jezusa, uwierzyli? Gdzie tam — widząc cuda, jak Faraon w Egipcie, zatwardzało się coraz bardziej ich serce. Kto nie chce ten nigdy nie uwierzy.

Coś podobnego spostrzegamy w życiu świętego Pantaleona, lekarza w Nikomedji. Cesarz Maksymian, podburzony przez pogańskich kapłanów, żądał od niego, aby ofiarował bałwanom. Święty odpowiedział: „Bóg, którego ja czczę, stworzył niebo i ziemię, on wskrzeszał umarłych, ślepym wzrok zwracał, trędowatych oczyszczał, chromych uzdrawiał i to wszystko wszechmocnym słowem swoim. Wasze bałwany nic podobnego nie uczyniły i uczynić nie mogą. Każ, cesarzu, przyprowadzić tu nieuleczalnie chorego, niech przyjdą i twoi kapłani, aby wzywali swych bogów, a ja będę wzywał mego prawdziwego Boga; a ujrzysz wtedy niemoc twoich bałwanów, a potęgę Boga chrześcijańskiego“.

Cesarz przyjął to życzenie. Przyprowadzono powietrzem ruszonego; przyszli i kapłani i napróżno wzywali z kolei bałwanów. Nareszcie zbliżył się św. Pantaleon do chorego, modlił się nad nim, chwycił go za rękę i rzekł: „W imię Jezusa Chrystusa wstań i bądź zdrów“! I wstał chory i chodził. Zdziwienie ogarnęło serce cesarza, kapłani pogańscy przeleżeli się i zatrwożyli. Lecz zamiast uwierzyć w Boga prawdziwego, podburzali cesarza, aby nawracał Świętego do pogaństwa, a gdy namowy nie skutkowały, uniósł się złością Maksymian i kazał męczyć Nikodema w okrutny sposób, a w końcu ściana roku 303 po Chrystusie. Oto masz, miły czytelniku, dowód dotykający na to, co wyżej powiedziano.

Bądź pewny na sądzie ostatecznym, dowiemy się że Pan Bóg wszystko uczynił, czego my w rozsądnym sposobie życzyć i żądać możemy, abyśmy mogli w Boga wierzyć i Jemu służyć. Dla tego pragnienia i prośbienia cudów nadzwyczajnych, łask cudownych i widzeń — są zwykle ziemi, niebezpiecznymi pokusami.

To się ma rozumieć o działaniu i prowadzeniu całego Kościoła i twego prywatnego życia. W takich chwilach wzbudź żywą wiarę w mądrość Boga, w Jego wszechmoc i miłość ojcowską; ufaj mocno, chociaż nie wiesz, jak sobie i Kościołowi masz pomóc służyć Bogu pilnie i wytrwale, miłuj Go wiernie i stale, bądź pewny: przyjdzie dzień, gdzie się wiara nasza obróci w wesołe oglądanie, nadzieja w posiadanie, a miłość dostąpi dokonania i triumfu.

Różaniec jest to potężna broń, jaką mi Najśw. Dziewica dała. Z nim w rękę zwalczajmy opór błędnowierców i złość grzeszników, a wkrótce wejdemy w siebie i uznajemy swój błąd.

Św. FRANCISZEK SALEZY

## Nabożeństwo Różańcowe

W maju, kiedy z triumfem  
świątem idzie wiosna  
i stroi ziemię w kwiaty,  
jak ołtarz w kościele,  
haftując szmaragdami  
pól i łągów krosna  
Polska do stóp Marji  
swoje pieśni ściele.  
W maju, miesiącu swojej  
Niebieskiej Królowej  
w każdym zakątku Polski  
naród rozmodlony  
na cześć Panny Najświętszej  
błagalnymi słowy  
śpiewa swe wzruszające  
piękne antyfony.

A kiedy wiatr jesienny  
deszczem w szyby bije  
i z liści zeschniętych sypie  
kurhany grobowe,  
naród polski znów śławi  
Najświętszą Marję  
i ku czei Jej odprawia  
modły różańcowe.  
W wczesne, długie wieczory  
rzesza rozmodlona  
składa dzięki w poźłocie  
mroku kościelnego  
Tej, co Błogosławiony  
Owoc Swego Łona  
dała światu, by miał w Nim  
Zbawiciela swego.

Cześć dla Marji w Polsce  
jest jak Polska dawna!  
Jak nas uczą w przeszłości  
biegłi historycy,  
pierwszą pieśnią Polaków  
była z dawien sławna  
rycerska pieśń skrzydlata  
o Bogarodzicy.  
W szczęściu, w chwilach radosnych,  
czy w dni klęski, głodu  
w czei dla Bogarodzicy  
zawsześmy jednacy —  
W całym świecie nie znajdziesz  
takiego narodu,  
któryby Matkę Boga  
kochał, jak Polacy.

I dziś, kiedy tak chmurnie  
przedstawia się życie,  
z zewnątrz i wewnątrz  
grozi zagłada, ruina.  
prośmy kornie swą Świętą  
Królową w błękitach,  
by pomogła przebłagać  
nam gniew Swego Syna.  
W różańcowych tajemnic  
nabożnem skupieniu  
prośmy Pannę, co z Ducha  
poczęła świętego,  
by wzięła nas w opiekę  
w naszym umartwieniu  
jak nieraz w złych godzinach  
narodu polskiego.

## LISIEUX

Lisieux — nazwa ta nic mi nie mówiła. Przejeżdżając wiedziałem, że stacja węzłowa, gdzie pociąg ma postój pięciominutowy, tyle co do nabrania wody a za stacją szare prowincjonalne miasteczko. Patrząc obojętnym okiem i na myśl mi przyjść nie mogło, co poza tą nazwą może się ukrywać.

O istnieniu świętej Teresy od Dzieciątka Jezus prawie nic a nic nie wiedziałem aż do czasu gdy wpadły mi do rąk Jej „Dzieje duszy“.

Mając teraz kilka dni wolnych przed nową podróżą morską postanowiłem odwiedzić Lisieux.

W pewny sierpniowy poranek pociąg pospieszny Paris—Cherbourg w kilka godzin przeniósł mnie z Gare St. Lazare do celu podróży. Już na dworcu rzucają się w oczy ogłoszenia, napisy na ścianach, na omnibusach „Carmel“, „pres le Carmel“ — pomieszczenie rzeczy zwykłych, szarych z czemś wysokiem, świętem.

W hotelu „Moderne“, gdzie stanąłem, wydało mi się wszystko pełnem spokoju. Dobrze i przyjemnie patrzyło z twarzy hotelowej służbie, sympatycznymi wydały mi się ich ubrania, fartuchy, nawet ściany i stare meble w pokoju. Do wszystkiego uśmiechałem się całą duszą; dlaczego? — nie wiem.

Wychodzę z miasta w kierunku Karmelu. Klasztor leży nad małą rzeczułką. Z za bocznych jego murów wyglądają kadłuby kasztanów, które przed trzydziestu laty kryły pod swemi liśćmi „L'Enfant chérie du Monde“ (Kochane Dziecię świata — dop. red.). Te same kasztany.

Uliczka przed klasztorem zapechana autami, autobusami, pełno ludzi. To dwie pielgrzymki z Belgji i Holandji. Za ogrodzeniem, kościółek niewielki, w stylu odrodzenia.

Wchodzę. Nawprost wielki ołtarz z rzeźbą, doskonale wykonaną. Na prawo mauzoleum. Jest to przybudówka o formie półkolia oddzielona gustownem okratowaniem. Tam pośrodku stoi grobowiec, gdzie złożono zwłoki Świętej, a wokoło niego na lśniącej marmurowej posadzce leżą pęki świeżych róż.

W kościele przestrzeni niewiele, ale jakież ruch szalony, tłum stale się przelewa. Spojrzawszy do góry, ujrzałem zwisające sztandary niemal wszystkich narodów: norweski, japoński, czilijski... Jest i polski. Oczy zwracają się ku witrażom, na których postacie ludzkie występują w nowoczesnych strojach: Jej ojciec w czarnym surducie, dzieci, kobiety. Dalej żołnierz w uniformach polowych, okopy z wojny światowej. Dziwne wrażenie. Takich witraży jeszcze nigdy nie oglądał. Wewnętrzne ściany kościoła wyłożone tabliczkami z marmuru, na których widnieją napisy. Któżby to się trudził odczytywać je. Te słowa wdzięczności nawet wryto dla braku miejsca na gzymsach tak drobnymi literami, że chyba dojrzeć je można tylko przez lupę. Rzuca mi się w oczy krótkie podziękowanie żołnierza angielskiego. Trzeba pamiętać, że Wielka Księżniczka Niebieska jest też i opiekunką żołnierzy. Zobaczmy, jak Ją armja czei.

Tuż przy drzwiach mauzoleum umieszczono na ścianie długie oszklone gabloty, od góry do dołu zawieszane rzędami krzyżów legji honorowej. Wiszą order „croix de guerre“, feldcechy z numerami niektórych pułków, akselbanty, ryszstunek, przepasana sznurem trąbka sygnałowa.

Wszystko to zniesiono w hołdzie dla świętej.

Przy kościele w budynku klasztornym można oglądać pamiątki pozostałe po św. Teresie. Staję w

diugim ogonku i posuwam się zwolna. Tam wśród zaledwie kilku wystawionych przedmiotów, wisi ogromny Jej portret, dobrego pendzla. Z całej postawy, z twarzy bije nie tylko piękno, ale przede wszystkim zdecydowanie i wprost królewska wspaniałość. Reprodukcji tego portretu nigdy nie oglądałem w sprzedaży.

Św. Teresa od Dzieciątka Jezus choć tak niedawno zmarła, już święci triumf. Kult Jej stale się rzeszy, gdzie tam — wszędzie się wciska i rozlewa z szybkością zarazy.

Aby zrozumieć i ocenić ten nowy typ świętości trzeba zapoznać się z Jej życiem, z Jej pamiątkami jak je pozostawiła.

To, co posiada czar, co pociąga i zapala, to Jej śmiały pogląd na życie i tu i w wieczności, to Jej tak zwana mała droga dla dusz prostych i najwyczajniejszych. Główniejsze cechy tej drogi, to brak wszelkiej nadzwyczajności w życiu codziennym, precyzja w wykonywaniu rzeczy drobnych, a przede wszystkim bezgraniczna ufność w Bogu i miłość ku Niemu bez zastrzeżeń, do szaleństwa prawie.

Jej genjusz za jednym zamachem wali przeszkody w najzawilszych sprawach zawsze znajduje jasną odpowiedź, każdy ciężar zamienia w radość. Co za nieoceniony skarb, szczególnie w naszych czasach.

Pan Martin, Jej ojciec, jubiler z Allencon, mżoląc się przy pracy nad wyprawianiem drogich kamieni do cudzych brosz i pierścionków i przypuszczając nie mógł, że sam jest w posiadaniu perły tak wielkiej, nieoszacowanej wartości.

Zaprzagnąłem odwiedzić Ich dom w górnej części miasta, zwanej Buissonnets. Jest to dość ładna, otoczona ogrodem willa z czerwonej cegły, urządzona wewnątrz z wygodą i smakiem, jak przystało na zamężną rodzinę jubilera. Dziś cała sadyba jest własnością klasztoru i stoi otworem dla publiczności. W jednym z pokoi można oglądać cały zbiór zabawek, do których dotykały rączki Małej Tereni. Na górze jest Jej pokój, gdzie w czasie choroby doznała od uśmiechającej się Matki Bożej cudu uzdrowienia. W niewielkim, dobrze utrzymanym ogrodzie stoi rzeźba z marmuru, wyobrażająca kilkunastoletnią Teresę w chwili oznajmienia ojcu o swem nieodwołalnym postanowieniu.

Dwa dni w Lisieux minęły jak mgnienie, wracałem teraz na morze.

Zapytywałem siebie, co mogło sprawić, że tylu ludzi w tak krótkim czasie zainteresowało się Jej życiem, że wstrząsnęli i przejęli do głębi duszy oglądając z pietyzmem pamiątki po Niej, oddają hołd, czasem większy niż innym świętym. Przecież Kościół nasz ma Ich tylu, tak ogromną ilość.

Zwróćmy uwagę na to, co pisze O. H. Petitot w dziele Swojem „Św. Teresa z Lisieux, Odrodzenie duchowe“.

„O niej to właśnie wyrzekł Pasterz najwyższy, Ojciec św. Pius XI., że jest: Omen novum „znak duszy“...“

Dalej O. H. Petitot powiada: „Zajaśniała światłość cicha a silna — przyszło objawienie“...

„Co więcej jeszcze znamienne: oto dusze ślepe, niechętne, niewolniczo zmysłom poddane, znalazły w przypadkowym zetknięciu się z tą książką światło i łaskę nawrócenia. Wedle zdania najbardziej kompetentnych powag „Dzieje duszy“ są i pozostaną w działaniu Siostry Teresy Jej narzędziem doskonałym „par excellence“.

„Książka ta zawiera w sobie rzeczywiście jakiś wdzięk tajemniczy, którego żadna biografja ani studja nad świętą posiadać nigdy nie będą“.

Z załem opuszczałem ten cichy kącik starej Normandji, unosząc ze sobą garść wspomnień.

A gdzieś tam na dnie duszy wciąż nurtował i odzywał się wyrzut: dlaczego tak późno Boga poznałem?

„Rycerz Niepokol.“

Dr. B. KALITOWICZ

## Legenda o wilku

Miasteczko Gubbio w ciągłej żyłto trwodze  
Gdyż wilk straszliwy codziennie robił szkody —  
Każdy się lękał o stada i trzody  
Dzieci porywał i znęcał się srodze,  
A nikt mu zbrojny nie śmiał stać na drodze.

Tak rozzuchwiał się zabójca krwawy  
Ze schodził stale ze swych gór w dolinę,  
Biorąc codziennie okrutną daminę,  
Syty — mrdował czaesm dla zabawy —  
Przestrach rozszerzał wieść złej jego sławy...

Aż doszła wreszcie Franciszka z Assyżu;  
Wziął kij pielgrzymi i do Gubbio spieszy,  
Ludność go wita, skarży się i cieszy;  
Święty wznosił oczy do Pana na krzyżu  
I poszedł śmiało na góry w pobliżu.

Mieszkańcy miasta śledzą go z oddali  
I ostrzeżenia przesyłają głośnie;  
Nagle się wycie rozległo donośne:  
Wilki rozwścieczone wprost na mnicha wali —  
Za straconego zatem go uznali.

Lecz święty żadnej nie odczuwa trwogi,  
Rękę w powietrzu nakreślił znak krzyża  
I do krwiożercy śmiało się przybliży —  
Zwierzę znieruchomiał — „wilku, bracie drogi“  
— Rzecz Franciszek — „porzuć rozbój srogi!“

„Wielkie twe zbrodnie i krwawe morderstwa,  
Lecz je przebaczę, byle od tej chwili  
„Mieszkańcy Gubbio w spokojności żyli,  
„Daj mi swą łapę na dowód braterstwa,  
„Wiem, żeś niezdolny jest do przekleństwa...“

Zwierzę pokornie u stóp jego siada  
Daje mu łapę, łasi się i cieszy —  
Potem mnich z wilkiem do miasta pospieszy;  
A lud radośnie na kolana pada  
Za cud widomy, dzięki Bogu składa.

Starszyzna miasta solennie przyrzeka  
Żywność wilkowi przygotować stale,  
Zwierzę swą radość wyraża wytrwale,  
U nóg świętego konca narad czeka,  
Znów daje łapę i w góry ucieka.

I lata całe schodził z gór do miasta  
Po swoją porcję — krwi on już nie pragnie —  
Biega ulicą łagodny jak jagnię,  
Lubi go dziecię, starzec i niewiasta,  
A wieść o cudzie szerzy się... rozrasta...

Cieszy się — dumny z Syna, Assyż stary  
Cieszą się siostry, cieszy Klara mniuszka,  
Cieszą się bracia świętego Franciszka,  
Ze Bóg w nagrodę miłości bez miary,  
Dał Mu moc cudów — dla budzenia wiary.

CZESŁAWA CHĄDZYŃSKA - FISZEROWA

## Z dziejów Różańca św.

Na początku XII wieku powołany został święty Dominik przez papieża Innocentego do południowej Francji, by tam nawracać Albigensów, sektę ludzi najbezbożniejszych, którzy fałszowali Ewangelię, bluźnili przeciw najwznioślejszym tajemnicom wiary dopuszczali się największych świętokradztw, burzyli świątynie, palili klasztory, przelewając krew dobrych synów Kościoła.

Św. Dominik oddał się w opiekę Marji Najśw. Panna razu jednego odezwała się doń w te słowa: „Ty wiesz, mój synu, w jaki sposób Pan Bóg rodzaj ludzki odkupił. Pierwsze było radosne pozdrowienie które mi anioł zwiastował, narodzenie i święte życie Jezusa — bolesna męka Jego i śmierć, nareszcie — chwalebne zmartwychwstanie i wniebowstąpienie. W ten sposób świat został zbawiony i niebo otworzone. Te tajemnice życia i męki Jezusa Chrystusa, objęte pozdrowieniem anielskim i modlitwą Pańską, są moim różańcem. Naucz odszczepieńców różańca, a to będzie początkiem ich nawrócenia“.

Dwudziestu pięciu Papieży potwierdziło Różaniec święty i nadało mu coraz większe odpusty.

Odmawiali go najznakomitsi monarchowie. Karol V cesarz, uważał różaniec za najskuteczniejszą modlitwę, i odmawiał go, kiedy pragnął sobie coś uprosić. Cesarz Fryderyk III sam własnoręcznie wpisał do księgi bractwa Różańca św. siebie, małżonkę i syna. Kazimierz, król polski, pisał do Generała OO. Dominikanów w Rzymie: „Proszę mi przysłać kaznodziejów Różańca św., oni są najdzielniejszymi reformatorami mego narodu“. Wiadomo, jakie nabożeństwo mieli do różańca praojcowie nasi, że wyjeżdżali na wojnę z różańcem w lewej, a z pałaszem w prawej ręce — i że najznakomitsi hetmanowie polscy odmawiali różaniec.

## Matka nieszczęśliwych

W miesiącu poświęconym czci Najświętszej Marji Panny oddajemy Jej hołd przez odmawianie różańca bądź wspólnie z wiernymi w kościele, bądź też w domu, jeżeli w nabożeństwie różańcowym udziału wziąć nie możemy. Poza to, o ile tylko czas na to pozwoli, poświęćmy chwil kilka raz do raz na rozważanie cnot Marji i łask, jakimi nas darzy.

Sluchajcie wszyscy: Marja jest naszą Matką. Tak jest niezawodnie: wielka Matka Boga jest zarazem i naszą Matką. Za taką dał Ją Zbawiciel na Kalwarji, gdy zwróciwszy się do Tej Dziewicy bolejącej, polecając Jej Jana za syna wyrzekł: „Niewiasto oto syn twój“. Jakby chciał powiedzieć, Matko moja, oto widzisz, że umieram na tym krzyżu już nie będziesz mnie miała za syna na tej ziemi, lecz w miejsce moje zostawiam Ci mego ukochanego Jana, a w jego osobie wszystkich, których odkupiłem. Dla tego opiekuj się nimi dobrze, miej staranie o nich, wspieraj, pocieszaj. Oni będą Twemi dziećmi, a Ty będziesz ich Matką.

I cóż powiecie na tak piękną i tak radosną nowinę? Czyż nie czujecie, jak serce wasze napełnia się radością i otuchą, że Matka Boga jest zarazem i Matką naszą i to Matką najłitościwszą, która nie może widzieć w nieszczęściu stworzenia żadnego; Matką najłaskawszą, która nie może się powstrzymać od czynienia dobrze wszystkim na każdym miejscu, w każdej godzinie, w każdym czasie, zawsze i zawsze.

Tak jest, kćokolwiek z nas uda się do Tej Dziewicy, polecając się Jej, znajdzie Ją niezawodnie najlepszą Matką gotową do pomocy zawsze w każdej potrzebie. Cóż więc po tem, com powiedział, zamierzacie działać? Ach! biegnijcie wszyscy do tej

drogiej Matki, w Niej znajdziecie wsparcie w każdym waszemu utrapieniu i, jakkolwiek wielkie są wasze nędze, w Niej znajdziecie jednak obfite źródło wszelkich łask wam potrzebnych. Wszakże jakkolwiek Marja Najświętsza nazywa się Matką grzeszników, nie jest jednak Matką tych, którzy nie chcą złego zapiechać życia, lecz tylko jest Matką pokutujących za przeszłe grzechy, chcących i usiłujących nawrócić się prawdziwie na przyszłość. Marja rzekła do świętej Brygidy: Ja jestem Matką tych grzeszników, którzy postanowili poprawić swe życie

Bracia grzesznicy, siostry grzesznice, strzeżcie się powiedzieć z przyczyny niedotrzymania dawnych postanowień: Na cóż się przyda nawrócenie, jeżeli w niem nie wytrwamy? Czyż nie wiecie, dla czego przeszłe wasze nawrócenie nie było trwałe? — Oto nie było one dla tego trwałe, że nie umieliście ich wesprzeć i kierować prawdziwem nabożeństwem ku Marji. Lecz pracujcie tylko szczerze nad dobrem i prawdziwem nawróceniem. Postanówcie bez zastrzeżeń porzucić wasze grzechy z wszystkimi ich okazjami a zwłaszcza, które was najbardziej do upadku prowadziły. Ćwiczcie się zawsze w pobożności, a przekonacie się, że nawrócenie wasze będzie trwałem.

Któż może rozważać litość niewypowiedzianą i miłość tkliwą Marji, a nie czcić Jej i nie czule? Święty Filip Nerjusz tak bardzo ją ukochał, iż można powiedzieć, że był Serafinem Marji. Święty ten zwykle nazywał Marję jużto miłością, jużto Matką. W kaplicach swego kościoła kazał wymalować obrazy Marji i ułożył z aktów strzelistych jakby koronkę do odmawiania dnia każdego na cześć Marji. Pewnego poranku niespodzianie polecił św. Filip jednemu ze swych domowników, by natychmiast sprowadził murarzy dla rozebrania starego dachu, dodając, że przeszłej nocy byłby się zawalił gdyby Paniątka Najświętsza nie była go powstrzymała swemi własnymi rękami. W istocie murarze po zrewidowaniu znaleźli belkę główną, na której spoczywał dach cały, wyszłą jednym końcem z swego miejsca, zostającą cudownie zawieszoną w powietrzu.

Innego znów razu święty Filip, chorym będąc a nawet opuszczonym od lekarzy, niespodzianie zaczął wołać: „O Pani Najświętsza! o Pani najpiękniejsza! o błogosławiona moja Pani!“ i to powtarzał z takim zapalem, iż nawet łóżko trząść się poczęło. Na krzyk ten nadbiegli domownicy i znaleźli go podniesionego w powietrzu, który jużto wyciągając, jużto składając ręce, wołał: „Nie jestem godzien, nie jestem godzien“ Zapytany przez obecnych co by to znaczyło, odpowiedział: „Czyż nie widzicie, że Marja przyszła mię uzdrowić?“ Spostrzegłszy jednak, że lud napełniał izbę, skrył się natychmiast pod kołdrę, obwinawszy nią nawet i głowę. Z trudnością potem można było odkryć kołdrę, gdy lekarze przyszli go odwiedzić. Lecz o cudo, zbadawszy puls jego, wyznali, że jest zdrów zupełnie.

Tak samo i dla Cezara Boroniusza wyjednał cudowne uzdrowienie za przyczyną Marji Człowiek ów Boroniusz, znajdując się w ostatnich chwilach życia i już konając, miał widzenie, jak św. Filip prosił za niego Jezusa Chrystusa, powtarzając: „Zachowaj mi przy życiu Cezara, chcę wyzdrowienia Cezara“. Nie mogąc jednak otrzymać żądanej łaski, św. Filip zwrócił się do Marji, by Ona wyjednana tę łaskę i Marja natychmiast wyjednana łaskę żadaną.

Redaktor odpowiedzialny: Bonifacy Chmielewski, Chojnice  
Drukiem drukarni „Dziennika Pomorskiego“ w Chojnicach  
Wydawca Juljusz Schreiber, Chojnice.